Nr. 24. Kraków, Czwartek 17 Czerwca 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Floryańska 55, I. piet.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Walka o konstytucyą. Tow. Ignacy Daszyński został wczoraj wezwany do sędziego śledczego p. Drobnera, celem złożenia zeznań w sprawie zaburzenia spokoju publicznego i innych politycznych przestępstw. Tow. Daszyński odmówił jednak zeznań i odniósł się do izby radnej z żądaniem, aby sąd karny w Krakowie najpierw poprosił i uzyskał od parlamentu wydania tow. Daszyńskiego. Do tego zaś czasu uważa się poseł Daszyński za nietykalnego i opiera się na ustawie zasadniczej, która mówi tylko o odroczeniu lub o rozwiązaniu parlamentu. O zamknięciu zaś sesyi ustawa nie mówi ani słowa! Wdzięczni jesteśmy posłowi naszemu za to, że broni jednego z najważniejszych praw konstytucyjnych i wzywamy go w imieniu wszystkich robotników, aby sprawę tę przeprowadził w razie potrzeby przez wszystkie instancye.

Dzisiaj zaś odnosimy się do wyższego sądu krakowskiego z silną nadzieją, że konstytucya nie zostanie w Krakowie naruszoną...

O dalszym biegu tej ciekawej sprawy doniesiemy wkrótce.

Nasi wrogowie nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. W swej bezmyślności sięgają machinalnie przy każdej okazyi do tej redakcyjnej szufladki na której widnieje etykieta: „Antidotum na socyalizm“, i stosują na szpaltach swych pism większe lub mniejsze dawki tego środka, nie zastanawiając się nawet nad faktem, że to tradycyjne lekarstwo jakoś nigdy nie skutkuje. Nie przychodzi im nawet do głowy, że to antidotum dawno już zwietrzało i nic zupełnie nie szkodzi tym, którzy je połykają. Odkąd tylko socyalizm pojawił się na ziemi polskiej, hasłem bojowem zjednoczonych stańczyków i demokratów stało się: „socyaliści są wrogami ojczyzny!“ Fakty na każdym kroku zadały kłam temu bezmyślnemu frazesowi, ale jest on zbyt tani, by się go z lekkiem sercem wyrzekł pierwszy lepszy pismak z *Nowej Reformy*. Wszak na zastąpienie go jakim innym poważnym argumentem, trzebaby mieć głowę... Więc dalejże znowu pigułkę owego „niezawodnego“ lekarstwa! Nie spostrzegł się tylko nieborak, że tym razem środek rzeczywiście wywarł skutek — tylko odwrotny. Oto tem jaskrawiej uwydatnił bezmyślność pismaka. W chwili kiedy kongres austryackiej socyalnej demokracyi przyjął za najwyższą zasadę organizacyjną federalizm i zupełne równouprawnienie wszystkich narodów jako nieodłączny warunek międzynarodowości i stanowcze, zupełnie nie dwuznaczne zajął stanowisko przeciwko burżuazyjnej idei kosmopolitycznej, napada na nas *N. Reforma* jako na wrogów ojczyzny! Nie podoba się jej, że tow. Daszyński oświadczył, iż nie mamy nic wspólnego z ideą jagielońską. A powinna była to już dawno zrozumieć, że partya tak na wskróś nowoczesna jak nasza musi zerwać ze wszelką średniowieczyzną. Idea jagiellońska nie mniejsze posiada dla *Nowej Reformy* znaczenie, — jak dla młodoczechów czeskie prawo państwowe, na mocy którego Śląsk, polska ziemia, należałby do korony św. Wacława! Albo należy uznać średniowieczne tradycye, — ale w takim razie wszystkie; albo z niemi zerwać, — ale w takim razie ze wszystkiemi. My zrywamy z przeszłością szlacheckiej Polski, bo my jesteśmy Polską żywą, choć tego może nie zrozumie *Nowa Reforma*. Jesteśmy Polakami i wysoko niesiemy ideę niepodległej Polski, którą zbrukali stańczycy i ich lokaje demokraci. My sprzeciwiamy się ck. austryacko-polskiemu patryotryzmowi, bo uznajemy konieczność jedności narodowej, a lojalna *Reforma* udaje, że to jej idea i prawi nam z tego stanowiska morały, nawiasem mówiąc, bardzo ostrożnie. Morały niech sobie schowa bezmyślny gryzipiórek dla siebie, a jeżeli w jego głowie bez mózgu nie może się pomieścić nasze zasadnicze stanowisko, to my na to lekarstwa nie mamy. Co robimy, to robimy dla zasady, a nie dla przypodobania się wszystkim półgłówkom. Bo z głupotą walczą nawet bogowie naprózno...

Dyrektor kolei państwowej agitatorem. P. Deyma, dyrektor kolei państwowej we Lwowie, uważa się za powołanego z urzędu do agitacyi na korzyść jezuitów i ich nikczemnej a bezmyślnej szmaty, która w głębokiej tajemnicy przed czytającą publicznością wychodzi w Krakowie pt. *Grzmot*. Pisma opublikowały w tych dniach następujące rozporządzenie, wydane po niemiecku:

C. k Dyrekcya kolei państwowej. L. 29/11 c. Do wszystkich c. k. zarządów warsztatów, ogrzewalń i c. k. urzędów ruchu we Lwowie, Przemyślu, Stryju i Jarosławiu.

Widzę się spowodowanym do zarządzenia zaabonowania większej liczby egzemplarzy wychodzącego w Krakowie pisma „Grzmot“ dla okręgu Panów i ck... będą niebawem otrzymywać po egzemplarzu tegoż pisma. Tendencyą onego jest oddziaływanie na masy ludowe w kierunku antisocyalistycznym i wspomaganie organizacyi katolickich stowarzyszeń. Ze względu na to, upraszam panów naczelników ck .. by pismo to rozszerzali między podwładnym sobie personalem i wedle sił użyli swego wpływu, aby pożądany cel został też osiągnięty. Lwów, 21 stycznia 1897. Ck. dyrektor kolei państwowych *Deyma* mp.

Rozporządzenie takie jest bezprawnem, bo „popieranie katolickich stowarzyszeń“ i podłego jezuickiego piśmidła przekracza prawny zakres działalności władz, a tembardziej dyrektora rządowej kolei. Za czyje pieniądze zaabonował p. Deyma „większą liczbę egzemplarzy *Grzmotu*“? Chyba za swoje, bo gdyby to uczynił za rządowe, to uważalibyśmy ten postępek za sprzeniewierzenie. W każdym jednak razie oprócz jaskrawego nadużycia tkwi w tym postępku i głupota. Bo, że ck. agitacyi naczelników nie uda się robotników kolejowych złowić w jezuickie sidła, to rozumie chyba każdy, kto przyjrzał się stekowi fałszów i nikczemności stanowiących broń jezuicką.

Stojałowszczycy zaczynają przeciwko nam występować. Na zgromadzeniu w Karwinie rzucali na nas te same oszczerstwa, jakiemi obrzucali nas przed wyborami ludowcy. Winszujemy, ale nie zazdrościmy ks. Stojałowskiemu jego agitatorów, jak np. niejakiego Ściborę, nędzną kreaturę, której w Krakowie żaden porządny człowiek ręki nie podaje. Takie indywidua z pod ciemnej gwiazdy na nas napadają pod firmą ks. Stojałowskiego. Taka taktyka doprowadzić może do poważnej walki, która nas nie zastanie nieprzygotowanymi.

Skandaliczny proces toczył się tymi dniami w Krakowie. Kahał krakowski zaskarżył redaktora pisma *Sprawiedliwość* pan Reichenberga o oszczerstwo, bo tenże zarzucał kahałowi w swym piśmie szereg systematycznych nadużyć. Proces ten wydobył na jaw cały stek brudów krakowskiego kahału, w którym wszechpotężnie rządzi Hirsch Landau, osławiony macher wyborczy i filar stańczyków — słowem podpora społeczeństwa. Szczególniej szwindle z podatkiem domestykalnym okazały się tak jaskrawe, że prezes kahału

---

BOLESŁAW PRUS.

POWRACAJĄCA FALA.

6) Opowiadanie.

Ponieważ człowiek nie może dać innym więcej nad to, co sam posiada, więc Adler dał synowi żelazną organizacyę, fizyczne zdrowie, egoistyczne popędy, majątek i nieprzepartą skłonność do hulatyki; ale nie rozwinął w nim wyższych instynktów. Ani ojciec, ani syn nie rozumieli przyjemności płynących z badania prawdy, nie odczuwali piękna w naturze ani w sztuce, a ludźmi obaj pogardzali. W organizmie społecznym, w którym każdą jednostkę świadomie czy bezświadomie, łączą tysiączne węzły sympatyi i współczucia, oni dwaj nie byli z niczem związani, zupełnie wolni. Ojciec kochał pieniądze nadewszystko, a syna więcej niż pieniądze; syn—lubił ojca, ale kochał tylko siebie i te przedmioty, które zaspakajały jego pragnienia.

Zresztą chłopiec miał guwernerów i uczęszczał do szkół, włącznie do szóstej klasy. Nauczył się kilku języków, tańczyć, gustownie ubierać, elegancko mówić. Był łatwy w obejściu, jeżeli mu przeszkód nie stawiano, dowcipny, pieniądzmi hojnie rzucał. Lubiono go więc, chociaż głębiej na rzeczy patrzący Böhme twierdził, że chłopak nie wiele umie i jest na złej drodze.

Ferdynand w 17-tym roku życia był już Don Juanem, w 18-tym wydalony został ze szkół, w 19-tym kilka razy zgrał się w karty, a raz wygrał około tysiąca rubli, nareszcie w 20-tym roku wyjechał za granicę. Tam, oprócz dużej sumy, wyznaczonej mu przez ojca, zrobił około sześćdziesięciu tysięcy rubli długów, i tym sposobem, co prawda mimowoli, przyczynił się do zaprowadzenia w fabryce *oszczędności*, za które obu ich: ojca i syna, przeklinały setki ludzi.

W ciągu dwuletniej nieobecności w domu, Ferdynand zwiedził całą prawie Europę. Wdrapywał się na alpejskie lodniki, był na Wezuwiuszu, puszczał się raz balonem, nudził się parę tygodni w Londynie, gdzie domy są z czerwonej cegły a w niedzielę niema zabaw. Ale najdłużej i najweselej pędził czas w Paryżu.

Do ojca pisywał nie często. Ile razy jednak jakieś silniejsze wrażenie potrąciło jego stalowe nerwy, tyle razy donosił o tem z najdrobniejszymi szczegółami. To też listy jego bywały dla Adlera prawdziwemi uroczystościami. Stary fabrykant odczytywał je bez końca, nasycał się każdym wyrazem, bo czuł, że każdy wskrzesza w nim dawne i gorące marzenia.

Jeździć balonem, zaglądać do wulkanu, tańczyć w tysiąc par kankana w przebogatych salonach paryskich, kąpać kobiety w szampanie, wygrywać albo przegrywać na jedną kartę setki rubli: czyż to nie stanowiło ideałów jego życia, czy ich nie przewyższało?...

Listy Ferdynanda były jakby tchnieniami jego własnej młodości i budziły w nim, zamiast uniesienia, do którego był za stary, nowe, a dotychczas nieznane uczucie: rozrzewnienie.

Kiedy czytał opisy hulanek, kreślone na gorąco, pod wpływem pierwszych wrażeń, w jego surowym i realnym umyśle poruszyło się coś nakształt poetyckiej fantazyi. Chwilami widział to, co czytał. Ale wnet znikały widzenia, spłoszone rytmicznym łoskotem machin i szelestem tkackich warsztatów.

Adler miał teraz jedno tylko pragnienie, nadzieję i wiarę: zebrać milion rubli gotówką, sprzedać fabrykę i z całą masą pieniędzy wyjechać w świat, razem z synem.

— On będzie używał, a ja będę patrzył po całych dniach.

Pastorowi Böhme wcale nie podobał się ten program, godny zniszczonych starców Sodomy, albo cesarstwa rzymskiego.

— Gdy wyczerpiecie wszystkie rozkosze i wszystkie pieniądze, co wam zostanie? — pytał Adlera.

— Ach! takie ale pieniądze nie wyczerpują się łatwo — odpowiedział fabrykant.

III.

Dzień powrotu Ferdynanda został oznaczony.

Adler wstał, jak zwykle, o piątej rano. O ósmej wypił kawę z kwartowego fajansowego kubka, na którym niebieskiemi literami było wypisane: *Mit Gott für König und Vater-*

p. Horowitz, nie czekając wyroku, ugodził się z p. Reichenbergiem; ten nie okazał się wcale nieprzejednanym. Mimo tych **nadowodnionych szwindlów i nadużyć** kahał dotąd jeszcze urzęduje!

Młodoczeskiemu posłowi Strańskiemu, który tak haniebną rolę odegrał przy debacie parlamentarnej nad galicyjskiemi gwałtami wyborczemi, wyraziło zgromadzenie jego własnych wyborców w Neustadt dnia 7 b. m. wotum nieufności i potępiło jednogłośnie obecną politykę młodoczechów.

W Królewcu, skąd przedtem poseł socyalistyczny był wybrany przy wyborach ściślejszych, przeszedł teraz przy wyborach dodatkowych socyalista już w pierwszem głosowaniu. Widać stąd jasno, że zamachy rządu niemieckiego na konstytucyą wpływają tylko na rozwój socyalnej demokracyi w Niemczech.

Szósty kongres austryackiej socyalnej demokracyi.

(Ciąg dalszy).

We środę przewodniczył tow. Popp i Hudec. Na wniosek tow. dra Ellenbogena wyraził kongres sympatyą towarzyszom kroackim, walczącym wśród nader trudnych okoliczności i uchwalił im subwencyę w kwocie 150 złr.

Do trzeciego punktu porządku dziennego: „organizacya partyjna" referował tow. dr Adler: W miarę rozwoju naszego młodego stronnictwa, jesteśmy zmuszeni ciągle przystosowywać organizacyą jego do warunków. Wprowadzenie piątej kuryi musiało z konieczności wpłynąć na zmianę naszej organizacyi. Musimy wprowadzić organizacyą okręgową według okręgów wyborczych piątej kuryi, gdzie atoli wymagają tego stosunki można ponadto zachować organizacye krajowe. Drugi szereg zmian odnosi się do wzajemnego stosunku **organizacyj narodowych**. Jeżeli każda narodowa organizacya ma być samodzielną, to trzeba stworzyć organy, mające regulować stosunki wzajemne, a więc ogólne zastępstwo partyjne, składające się z komitetów wykonawczych organizacyj narodowych, oraz ogólny kongres partyjny, któryby się odbywał co dwa lata; na kongres ten ma każdy okręg wyborczy prawo wysłania dwóch delegatów; narodowe mniejszości w okręgu mieszanym mają prawo także do dwóch delegatów. Zwykłe kongresy odbywałyby się corocznie i byłyby tak samo obsyłane, jak dotąd. Mowca szczegółowo motywuje projekt nowego statutu organizacyjnego, przedłożony przez zastępstwo partyjne.

Poseł dr. Jarosiewicz składa imieniem centralnego zarządu ruskiej partyi radykalnej następujące oświadczenie:

Ruscy radykali stoją na gruncie partyi socyalno-demokratycznej w swym programie. Organizacya ruskich radykałów jest obecnie samodzielna. Terenem naszej agitacyi jest ruskie włościaństwo, co wymaga odmiennych stosunków i odmiennej taktyki, dlatego chcemy utrzymać samodzielność stronnictwa. Chcemy atoli wejść z partyą socyalno-demokratyczną w jaknajściślejszy stosunek i będziemy zawsze gotowi w poszczególnych praktycznych sprawach **iść ręka w rękę z partyą socyalno-demokratyczną**, wejść z zastępstwem partyi socyalno-demokratycznej w porozumienie i zwracanym do nas życzeniom wedle możności zadość uczynić. (*Huczne oklaski*).

Tow. Daszyński: Szczególne stosunki ruskiego ludu wiejskiego warunkują takie stanowisko ruskiej partyi radykalnej. Jednak zrobiony przez nią teraz krok jest krokiem naprzód i wskazuje kierunek, w którym ta partya dalej postępować będzie. Jest to tylko kwestyą czasu, kiedy ruska partya radykalna do tego stopnia wzrośnie w siły, że będzie mogła tak energicznie jak my wystąpić przeciwko drobnostkowym sporom narodowościowym. Do tego ich kroku przyczynił się wielce nasz obecny pogląd na międzynarodowość. Pozwólcie mi wyrazić z tego powodu najszczerszą radość i pogratulować ruskim radykałom tego ich kroku. (*Brawo*).

Tow. Hybesz domaga się, by każda narodowość odbywała oddzielnie swe kongresy, a tylko co dwa lata odbywał się ogólny kongres austryacki.

Tow. Soukup (Praga) przemawia za jaknajdalej idącem urzeczywistnieniem zasady autonomistycznej w naszej organizacyi partyjnej.

Tow. dr. Chomed (Radowce) domaga się organizowania chłopów i omawia stosunki bukowińskie.

Tow. Krapka (Berno) sprzeciwia się temu, by mniejszości narodowe miały prawo do dwóch delegatów i domaga się stanowczej akcyi w kwestyi kobiecej.

Tow. Behr (Zatec) wątpi, czy organizacya okręgów wyborczych da się wszędzie przeprowadzić.

Tow. Scotti (Isola) omawia włoskie stosunki partyjne.

Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu wyczerpująca debata nad reformą organizacyi i zajęła też całe popołudniowe posiedzenie we czwartek. Między innymi przemawiał dr. Diamand ze Lwowa, który wykazał znaczenie oświadczenia ruskich radykałów. Podlegali oni dotąd zewnętrznym wpływom innych ruskich stronnictw i dlatego nie mogliśmy przy wyborach iść z nimi ręka w rękę. I na nich i na nas się to pomściło i kosztowało nas to co najmniej 3 mandaty. Jeżeli się nam uda razem z nimi pracować, to będzie korzyścią dla całej partyi. Co do kwestyi żydowskiej oświadcza mowca, jako przedstawiciel szeregu organizacyj żydowskich robotników we Wschodniej Galicyi i wydawca żydowskiego organu partyjnego przeciwko wszelkiemu filosemityzmowi.

Dla załatwienia mnóstwa wniosków, jakie wpłynęły przy tym punkcie, wybrał kongres komisyą, która miała wypracować statut organizacyi w myśl życzeń, wyrażonych przez delegatów.

Tow. dr. Diamand zawiadomił kongres o wyroku w procesie dawidowskim, który przyjęto ogólnymi okrzykami oburzenia. Na wniosek tow. dra Ellenbogena uchwalono dla ofiar tego procesu wsparcie z kasy partyjnej w kwocie 100 złr. i natychmiastową składkę w pośród uczestników kongresu, która przyniosła 58 złr.

Na popołudniowem posiedzeniu we czwartek przeszedł kongres do punktu „**ochrona robotnicza**".

Ref. tow. poseł dr Verkauf uzasadniał szczegółowo następującą rezolucyą:

Szósty kongres austryackiej socyalnej demokracyi poleca związkowi austryackich posłów socyalno-demokratycznych żądania robotników w sprawie ustawodawstwa ochronnego, które zostały wyrażone w programie hainfeldzkim i na licznych kongresach zawodowych, wnieść w formie projektów ustaw.

Obok reformy ustawy przemysłowej, mającej się ograniczyć do rozszerzenia ochrony robotniczej (ochrona dzieci i kobiet, spoczynek niedzielny, 8-godzinny dzień roboczy itd.) i usunięcia nałożonych robotnikom przez książki robotnicze, kary za złamanie kontraktu itp. kajdan, należy także przedłożyć projekty w sprawie ograniczenia i ostatecznego usunięcia **przemysłu domowego** (obowiązek zameldowania, rozciągnięcie ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotniczego, wyższe opodatkowanie, ustawodawstwo mieszkaniowe itd.), który umożliwia wszelkiemu przemysłowi omijać postanowienia ustawodawstwa ochronego.

Nadto należy wnieść w odpowiednim czasie projekty ustaw o ochronie dla **górników**, dla zatrudnionych przy przemyśle **przewozowym**, kolejarzy, funkcyonaryuszów tramwajowych (zwłaszcza przez stworzenie pragmatyki służbowej, załogi **okrętowej** (przez odpowiednią ordynacyą marynarską), woźniców itd.), dla pomocników **handlowych i oficyalistów prywatnych**, oraz robotników **rolnych**.

Należy zwrócić szczególną uwagę na rozwój **inspektoratu przemysłowego**, jakoteż na stworzenie specyalnych instytucyj dla **górnictwa, kolei żelaznych, handlu i pracy kobiet**. Inspektorom należy dodać wybranych przez robotników i robotnice, a płatnych przez rząd **delegatów**, którzy oprócz czuwania nad bezpieczeństwem w zakładach, mają przestrzegać wykonywania wydanych przez inspektorów poleceń.

Zarazem należy wnieść projekt przeniesienia sądownictwa karnego w wypadkach przekroczenia ochronnych ustaw robotniczych do zwyczajnych sądów.

Następnie referował tow. Reumann o **przemyśle domowym**, a tow. Tomschik o ustawodawstwie ochronnem dla **kolejarzy**.

W dyskusyi, która się przeciągnęła do godziny 9 wieczór, zabierało głos 23 towarzyszów, którzy omawiali poszczególne kwestye ustawodawstwa ochronnego, już to ogólnego, już to dla poszczególnych zawodów.

Na przedpołudniowem posiedzeniu w piątek uchwalono rezolucyę tow. Verkauta. oraz szereg rezolucyj w sprawie kolejarzy, przeciwko przemysłowowi domowemu, w sprawie kas brackich górniczych, stowarzyszeń przymusowych i 8-godzinnej szychty dla górników, w sprawie pomocników handlowych i spedycyjnych, robotników chemicznych, rolnych, w sprawie reformy służbowej, ochrony kas chorych i statystyki dnia roboczego.

Następnie referował tow. dr. Adler imieniem komisyi o wnioskach w sprawie **organizacyi**. Uchwalono następujące postanowienia o ogólnej organizacyi partyjnej w Austryi:

I. **Kongres ogólny**. Co dwa lata ma być zwołanym kongres ogólny, którego obesłanie jest w następujący sposób uregulowane: Każdy okręg wyborczy ma prawo wysłania dwóch delegatów. W mieszanych językowo okręgach ma każda językowa grupa prawo wysłania dwóch delegatów. Zorganizowane grupy przemysłowe każdej narodowości mają prawo do jednego delegata. Członkowie komitetów wykonawczych wszystkich narodowych organizacyj partyjnych, jakoteż posłowie socyalno-demokratyczni mają prawo udziału i głosu. Wedle możności mają być reprezentowane i organizacye kobiece grup narodowych, każda przez dwie delegatki.

Zmiany programu partyjnego są zastrzeżone wyłącznie kongresowi ogólnemu. Zresztą załatwia on sprawy całej partyi co do agitacyi, taktyki i organizacyi. Sprawy organizacyi, administracyi, prasy i inne kwestye, które nie są wspólne dla wszystkich narodowych organizacyj, nie mają być umieszczane na porządku dziennym ogólnych kongresów partyjnych. Zwołanie zwyczajnego ogólnego kongresu ma uskutecznić ogólny komitet wykonawczy co najmniej na dwa miesiące przed jego odbyciem przez ogłoszenie w pismach partyjnych z podaniem tymczasowego porządku dziennego. Sprawozdania partyjne i wnioski należy opublikować na cztery tygodnie przed kongresem.

II. **Ogólne zastępstwo partyjne austryackiej socyalnej demokracyi.** Polityczne kierownictwo całej partyi spoczywa w rękach ogólnego zastępstwa austryackiej socyalnej demokracyi, która się składa z zarządów i komitetów wykonawczych niemieckiej, czeskiej, polskiej, włoskiej i południowo-słowiańskiej organizacyi. Ogólne zastępstwo partyi socyalno-demokratycznej w Austryi schodzi się na wspólne obrady w sprawie regulowania wspólnych organizacyom kwestyj w miarę potrzeby.

Mieszkający we Wiedniu członkowie wszystkich narodowych zarządów i komitetów wykonawczych stanowią razem stały ogólny komitet wykonawczy. Członkowie każdego zarządu narodowego mogą zawsze brać udział w posiedzeniach wszystkich innych zarządów i komitetów wykonawczych i jest rzeczą pożądaną, by się to działo możliwie najczęściej. (Dok. nast.)

III. Zjazd polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem pruskim.

Dnia 6 i 7 czerwca 1897 obradował w Berlinie w sali „Englischer Garten" zjazd socyalistów polskich pod zaborem pruskim.

Po zagajeniu zjazdu przez tow. Morawskiego następuje wybór bióra przewodniczącego, do którego powołano towarzyszy: Berfusa, Deręgowskiego i Morawskiego. Następnie komisya legitymacyjna po dłuższej naradzie zaproponowała odrzucenie mandatów Wolnego i Kasprzaka. Tow. Krzemieniecki na uzasadnienie nieważności mandatu Wolnego, przytoczył ustępy z artykułu i listów jego, pełne najnikczemniejszych paszkwilów na członków partyi. W odpowiedzi na to delegaci jednogłośnie polecili Wolnemu opuszczenie sali. Tow. K. Thiel uzasadniał propozycyę odrzucenia mandatu Kasprzaka tem, że Kasprzak został sromotnie wykluczony z P. P. S. pod zaborem rosyjskim, i że należy się nam z tym wyrokiem solidaryzować. Większość jednak delegatów wyraziła przekonanie, że odrzucenie mandatu Kasprzaka byłoby krzywdą, wyrządzoną towarzyszom poznańskim, i zarządała od Kasprzaka złożenia oświadczenia, że zgadza się z programem naszej partyi, będzie się stosował do uchwał i nie będzie działał na ich szkodę. Po złożeniu tego oświadczenia otrzymał zezwolenie zasiadania w gronie delegatów. Delegatów zatem jest obecnych 19 i 5 członków zarządu.

Tow. Berfus, prezes Zarządu: Partya na-

---

land. Potem zwiedził fabrykę, a około jedenastej wysłał na stacyę drogi żelaznej powozik dla syna i bryczkę pod jego bagaże. Potem usiadł na ganku przed pałacykiem, z twarzą jak zwykle apatyczną i bezmyślną, chociaż — niecierpliwie spoglądał na zegarek.

Dzień był gorący. Na dziedzińcu woń rezedy i akacyi mięszała się z ostrym zapachem dymu. Nieustannemu grzmotowi fabryki odpowiadał dwusylabowy krzyk pantarek. Niebo było czyste, powietrze spokojne.

Adler ocierał spoconą twarz i ciągle zmieniał pozycye na żelaznej ławeczce, która za każdym razem zgrzytała jak z bólu. Stary fabrykant nie jadł dziś mięsnego śniadania o dwunastej i nie pił piwa z wielkiego kufla, zamkniętego cynową nakrywką, jak to robił codzień od lat trzydziestu.

Po godzinie pierwszej zajechał na dziedziniec powozik z Ferdynandem i — próżna bryczka.

Ferdynand — był towysoki, trochę mizerny, lecz tęgo zbudowany młodzieniec, blondyn z jasno-niebieskiemi oczami. Miał na głowie szkocką czapkę z dwiema wstęgami, a na reszcie ciała lekki płaszcz kolisty z peleryną bez rękawów.

Na jego widok fabrykant wyprostował olbrzymią postać i, rozkładając ręce, zawołał:

— Ha! ha! ha! No, jak się ty miewasz, Ferdynand?

Syn wyskoczył z powoziku, pobiegł na ganek, uścisnął ojca i pocałował go w oba policzki, mówiąc:

— Cóż to deszcz padał, że papa masz spodnie u dołu zawinięte.

Ojciec spojrzał na spodnie.

— Jak ten waryat wszystko zaraz musi zobaczyć! — rzekł. — Ha! ha! No! jak się ty masz?... Johann! śniadanie!...

Zdjął z syna płaszczyk i torbę podróżną i podał mu rękę, jak damie. Wchodząc do przedpokoju, jeszcze raz rzucił okiem na dziedziniec i spytał:

— Cóż to bryczka pusta?... Dlaczego nie odebrałeś rzeczy ze stacyi?...

— Rzeczy? — odparł Ferdynand.— Papa myślisz, żem się ożenił i wożę ze sobą kufry, kosze i pudełka?... Moje rzeczy mieszczą się w ręcznej walizce. Dwie koszule: kolorowa do podróży i biała do salonu, garnitur frakowy, neceserka, krawat i kilka par rękawiczek — oto wszystko.

Mówił żywo, głośno, ze śmiechem. Uścisnął kilka razy ojca za rękę i dalej ciągnął:

— Jakże się papa miewasz?... Co tu słychać?... Mówiono mi, że papa robisz świetne interesa na swoich perkalikach i barchanach? Ale siadajmy!

Zjedli śniadanie prędko, trącili się kieliszkami, a następnie przeszli do gabinetu ojca.

— Muszę tu zaprowadzić francuski tryb życia, a nadewszystko francuską kuchnię — mówił Ferdynand, zapalając cygaro.

Ojciec skrzywił się pogardliwie.

— Na co nam ale to wszystko! — odparł. — Alboż Niemcy mają złą kuchnię?

— To świnie!...

— Hę? — zapytał stary.

— Mówię, że Niemcy są świnie — ciągnął syn ze śmiechem. — Ani jeść, ani bawić się...

— No! przerwał ojciec — więc co ale ty jesteś?...

—Ja? Ja jestem człowiek, kosmopolita, czyli obywatel świata.

To, że syn mianował się kosmopolitą, niewiele obchodziło Adlera; ale tak hurtowne zaliczenie Niemców do rzędu nieczystych zwierząt ubodło go.

— Ja myślałem, mój Ferdynand — rzekł — że za te siedemdziesiąt dziewięć rubli *niemieckich*, któreś wydał, ty nauczysz się trochę rozumu.

Syn rzucił cygaro na popielniczkę i skoczył ojcu na szyję.

— Ach! wyborny papa jesteś! krzyknął, całując go — Cóż to za nieoceniony wzór konserwatysty! Prawdziwy baron średniowieczny! No, niech się papa nie chmurzy. Dalej!... uszy do góry, mina gęsta...

Porwał go za ręce, wyciągnął na środek pokoju, wyprostował jak żołnierza i mówił:

— Z taką piersią!

Poklepał go po piersi.

— Z takiemi łydkami!...

Uszczypnął go w łydkę...

sza przeszła zwycięzko ciężkie próby, tak jak i inne partye. Walczyliśmy nietylko z wyzyskiem kapitalistycznym, prześladowaniem rządowem, ale i z dolegliwościami, którym każda młoda organizacya zazwyczaj polega, t. j. z nieporozumieniami wśród nas samych. Zarzuty, które się wyłoniły, szczególniej skierowane były przeciwko zarządowi. Niesnaski te jednak milkną, bo otrząsnęliśmy się już od tych wpływów obcych i nawzajem potrafimy cezić swą dobrą wolę i usiłowania w kierunku przysporzenia korzyści naszej sprawie.

Tow. **Merkowski**, sekretarz. Zarząd nietylko nie wstydzi się planów swej działalności, lecz przeciwnie, poszczycić się nimi może. Agitacya się podniosła, dowodzi tego zwiększona ilość abonentów „Gazety Robotniczej". Szczególniej wpływy nasze wzrosły na Śląsku, gdzie mamy już dosyć liczne i uświadomione szeregi socyalistyczne. Działalność wydawnicza również w stosunku do środków naszych była forsowną. Na każdym kroku uczuwaliśmy brak środków materyalnych, i jeśliby nie to, moglibyśmy się wielekroć piękniejszemi zdobyczami poszczycić. To, co zostało zrobionem, dowodzi, że zarząd wszystkiemi siłami starał się swe obowiązki wypełniać.

Po stwierdzeniu przez komisyę rewizyjną, że księgi kasowe znaleźli we wzorowym porządku, zjazd wyraził byłemu kasyerowi Kaz. Thielowi votum ufności. Wniosek udzielenia votum nieufności zarządowi upadł.

Nastąpiły sprawozdania redaktora „Gazety Robotniczej" i delegatów z poszczególnych miejscowości; zewsząd konstatowano powodzenia i postęp. Tylko Poznań daje pozory upadku sprawy; w gruncie rzeczy, jest to rezultatem, że na ten punkt największy wpływ wywarli p. Luksemburg i jej zwolennicy; podług jej recepty założone towarzystwo wspólne niemców i polaków, zniechęca tych ostatnich, a i z niemców należą też tylko tacy, którzy nie znaleźli sobie miejsca w niemieckich towarzystwach. Największej zwolenników partya liczy na Śląsku i w Berlinie. Między rezolucyami, które zjazd przyjął w celu wzmożenia agitacyi, uchwalono też odbywać coroczne kongresy.

Tow. **Morawski** z Berlina podnosi, że ruch w Berlinie doszedł do rzeczywiście potężnych rozmiarów. Na wiecach naszych zbiera się ogromna ilość ludzi. W przeszłym roku mieliśmy w Berlinie 1400 abonentów, teraz mamy ich 3800. Zwolenników swoich mamy w wielu towarzystwach. Podobnie rzecz się przedstawia w okolicy. Agitacya jest stała, ciągła i energiczna. Jak wiadomo, z Berlina ruch przenosi się na prowincyę; w wielu miejscowościach na prowincyi był on zaszczepiony przez agitatorów wykształconych w Berlinie. Słusznie też dotychczas należy Berlin uznać za ognisko tutejszego ruchu. Usiłowaniem naszem jednak powinno być przeniesienie tego punktu na Śląsk. Tam już pozycya „Gaz. Rob." jest najsilniejsza, i tam najwięcej jej się rozchodzi. Grunt tam jest rzeczywiście wprost idealny do agitacyi. Walka jednak z przeszkodami nam stawianemi jest ciężka.

Nadto delegaci śląscy wnieśli następującą rezolucyę:

„Zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej z pod zaboru pruskiego, zebrany na dniu 6—7 czerwca 1897 w Berlinie, wyraża jednogłośny i stanowczy protest przeciw władzom policyjnym na Śląsku, które prawo o stowarzyszeniach i zebraniach znieważają. Zaznaczamy, że odbieranie nam zagwarantowanych praw koalicyjnych, znaczy na miejsce prawa i porządku ustanawiać anarchię, oraz uważamy to za rozmyślną prowokacyą napędzania nas w tajne kółka, ażeby nas potem módz więzić i niszczyć. By temu nieporządkowi zapobiedz, wzywamy prezydenta regencyi opolskiej, pana Bitera, oraz pp. landratów z powiatów: tarnowickiego, bytomskiego, katowickiego, gliwickiego, raciborskiego, rybnickiego i pszczyńskiego, ażeby władzom policyjnym, jako też wszystkim urzędnikom dozorującym zebrania i stowarzyszenia zakazali gwałcenia praw.

Rezolucyę powyższą przyjęto jednogłośnie. Następnego dnia posiedzenie otwarte zostało przeczytaniem kilku nowych depesz gratulacyjnych, między innemi z kongresu wiedeńskiego od delegacyi polskiej (pod. Daszyński, Kozakiewicz i t. d.) na którą też natychmiast uchwalono odpowiedzieć.

Burzliwą dyskusyę wywołały przedłożone delegatom artykuły, które pojawiły się przed samym kongresem w Sächsische Arbeiter Zeitung; artykuły te rzucały najrozmaitsze potwarze na polską partyę, wobec czego kongres jednogłośnie postanowił wystąpić przeciw nim z protestem, na podstawie, że artykuły te mają na widoku jedynie sianie niezgody pomiędzy bratniemi partyami, polską i niemiecką, a tem samem podkopują międzynarodową solidarność. Kiedy następnie protest ten podpisywano, del. z Poznania Kasprzak, adherent panny Luksemburg, nie chciał protestu podpisać, wobec czego musiał złożyć mandat.

Dalszy ciąg posiedzenia obrócono na dyskusyę i uchwalenie licznych wniosków dla dalszej taktyki i działalności partyi. Jednogłośnie przyjęto wniosek ustępującego zarządu, aby do programu wstawiono uchwałę ostatniego międzynarodowego kongresu, uzasadniającą przyjęty przez partye wszystkich trzech zaborów program dążenia do niepodległości Polski. Przy wyborach do parlamentu w roku przyszłym uchwalono w **polskich okręgach stawiać wszędzie swoich kandydatów**. Uchwalono utworzyć komisyę rewizyjną dla kontrolowania działalności zarządu. Po wyborach do zarządu partyi w skład którego weszli: Morawski, Merkowski, Stefan Thiel, Golibrodzki i Rybicki, uchwalono jeszcze kilka rezolucyj, a między innemi następującą:

„My, socyaliści polscy, zebrani na III. zjeździe w Berlinie, oświadczamy, że dobijać się będziemy należnych nam swobód w myśl programu przyjętego przez proletaryat wszystkich krajów na kongresach międzynarodowych, i będziemy walczyć z rządem, bez względu na jego narodowość, dopóki swobód tych nie zdobędziemy."

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W ubiegły czwartek po godzinie 10 wieczorem odbyło się zgromadzenie **dorożkarzy**, na krórem referował tow. dr. **Marek**, ostro występując przeciwko jezuickiej pokątnej agitacyi. Wywody mowcy przyjęli zgromadzeni z zapałem, poczem jeszcze kilku z nich głos zabierało.

Kraków. W niedzielę 13 bm. odbyło się zgromadzenie robotników **budowlanych**, na którem tow. **Sułczewski** referował o położeniu robotników budowlanych po strejku i zachęcał do organizacyi, bo jedynie organizacya może zapewnić utrzymanie nadal tego, co się zdobyło zeszłorocznym strejkiem.

Nowy Sącz. W piątek 11 bm. o godz. 8 wieczór odbyło się w lokalu „Siły" zgromadzenie robotników **budowlanych**, na którem referował tow. **Sułczewski** z Krakowa. Mnóstwo towarzyszów zabierało głos, opowiadając o swych krzywdach. Uchwalono wpisać się na razie do stowarzyszenia „Siła".

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Daniel **Honig**, znany majster cholewkarski, który ciągle uczniów swoich bije, zbił onegdaj chłopca 13 letniego tak silnie, że krew z nosa mu puścił. Chłopiec jest u niego już 1 rok i żadnej płacy, lecz tylko wikt **mizerny** dostaje. Przed tygodniem posłał Honig chłopca po igły do maszyny, dał mu 60 ct. Biedny chłopiec zgubił pieniądze, a szanowny i znany p. majster strąca mu codzień 5 ct., które zwykle dostawał na kolacyę. Więc chłopiec po całodziennej ciężkiej robocie musi pójść spać bez kolacyi.

Tak wygląda majsterska opieka nad terminatorami.

Kraków. Położenie robotników, zatrudnionych w łaźni rzymskiej Suskiego jest rozpaczliwe. Siedmiu ludzi pracuje tam od świtu do nocy, t. j. od godziny 5 rano do 8 wieczorem bez żadnej przerwy. Zapłaty żadnej nie otrzymują od Suskiego, skazani są więc na szóstaki, jakie im od czasu do czasu goście rzucą. Z tych pieniędzy wypada na każdego miesięcznie 15—18 złr. a. w. Za 14 godzin pracy są oni wynagrodzeni o tyle, o ile od odwiedzających łaźnię otrzymają jakiś trynkgeld. — Pracują właściwie przeto dla Suskiego zupełnie bezpłatnie. Święcenia niedzieli nie znają oni zupełnie, mimo, że w niedziele i święta ruch w łaźni jest nadzwyczaj słaby, a nawet w popołudniowych godzinach niema go zupełnie. Robotnicy, zatrudnieni w łaźni rzymskiej winni przedewszystkiem żądać od Suskiego, by przynajmniej w niedzielę popołudniu mieli czas wolny od zajęcia. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnych numerach.

Tarnów. *(P. Nawratilowi do wiadomości).* W Tarnowie istnieje fabryka tałesów Simona Leiby Arzta. Pracuje tam około 30 tkaczy, między tymi 5 dziewczat. Lokale nizkie i brudne. Warsztaty stoją tak ciasno, iż przecisnąć się nie można; niechlujstwo ogromne a powietrze nie do zniesienia. Praca zaczyna się zawsze **o godzinie 4 rano** i trwa w lecie do wieczora, w zimie do 10 wieczór. W nocy z soboty na niedzielę robi się do 6 rano. Robotnicy zarabiają **3—6** złr., dziewczęta **1—2** złr. tygodniowo, a i to dopiero po dłuższym czasie. Jedna dziewczyna, która pracuje tam już 5 lat, ma 1 złr. 70 ct. tygodniowo. W tymże samym warsztacie śpią robotnicy na deskach, nad warsztatami pod sufitem umieszczonych. Można sobie przedstawić, jak hygienicznem to jest. Na domiar tej złotej doli traktuje p. Arzt robotników po grubiańsku i sekuje ich, zwłaszcza przy wypłacie. Najciekawszem jest to, że „fabryka" ta istnieje 16 lat, a p. inspektor przemysłowy ani razu tam nie zajrzał. Może p. Nawratil życzy sobie specyalnego zaproszenia?

Tarnów. Niejaki Markus Dawid Feld, bogaty handiarz gotowych ubiorów en gross w Tarnowie, wziął sobie do serca, że robotnicy krawieccy organizują się i chodzi od majstra do majstra, namawiając ich. aby „buntowników" wydalili. Niestety, zapóźno p. Feld! Robotnicy krawieccy okazali przy wyborach do kasy chorych, że ich panowie Feldy nie zastraszą. Przy tej sposobności notujemy ciekawy fakt. Ów p. Feld, mając skład hurtowny ubiorów z obrotem przeszło 60.000 złr. rocznie, utrzymując stale „reisenderów" nie płaci wcale podatku. No, ale gdy jaki jego robotnik, lub drobny majsterek (gdyż ma on towar z „sweatingsystemu") nie zapłaci zarobkowego podatku, to się wnet znajdzie egzekutor, choćby do zabrania ostatniej poduszki.

Tarnów. We wtorek dnia 15 bm. o godzinie 9 wieczór, przy Placu Rybim, na budowie, prowadzonej przez p. Stapha, zawaliły się nagle rusztowania. Troje dzieci zostało zasypanych. Jedno na śmierć zabite. Wiele osób ciężko i lekko rannych. Coby dopiero było, gdyby się rusztowania zawaliły za dnia podczas pracy? Wina tu tak po stronie p. Stapfa, jak i budowniczego miejskiego p. Zaremby, którzy winni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Bojkot piwny.

Bojkot daje się dobrze we znaki browarowi braci Johnów, więcej nawet, niż się początkowo spodziewali. Robotnicy krakowscy okazali swoją solidarność i jedność. Właściciele restauracyj i szynków chodzili jeden po drugim do browaru, oświadczając, że robotnikom od pewnego czasu nie smakuje piwo Johna i że gotowe ono całkiem skwaśnieć, nie spełniwszy zadania, które mu przeznaczono na tym świecie.

Zdarzało się często, że do szynku przyszła grupa gości, kazała sobie podać piwo, dowiedziawszy się jednak, że pochodzi od Johna, zostawiła wszystko i odeszła. W Podgórzu miano gdzieś nawet potłuc szklanki, w których było piwo jonowskie. Nawet żołnierze nie chcieli pić piwa od Johnów.

Wszystkie te fakta doprowadziły pp. Johnów do rozpaczy. Najpierw chcieli wymusić

— Gdybym miał młodą żonę, zamykałbym ją przed papą w okratowanym pokoju. A papa mimo to masz odwagę solidaryzować się z teoryami, pachnącemi o milę trupem?... A pal dyabli Niemców z ich kuchnią! oto hasło godne wieku i ludzi prawdziwie silnych.

— Waryat! — przerwał mu nieco udobruchany ojciec. — Cóż ale ty jesteś, jeżeliś przestał być niemieckim patryotą.

— Ja? — odparł z udaną powagą Ferdynand. — Ja tutaj jestem — polski przemysłowiec; między Niemcami — polski szlachcic: Adler *von* Adlersdorf; a między Francuzami — republikanin i demokrata.

Takie było przywitanie Ferdynanda z ojcem, i takie duchowe zdobycze, kupione za siedmdziesiąt dziewięć tysięcy rubli za granicą; chłopiec tyle zyskał, że we wszystkiem umiał upatrywać stronę uprzyjemniającą życie.

Tego samego dnia ojciec i syn pojechali do pastora Böhme. Fabrykant przedstawił mu Ferdynanda, jako nawróconego grzesznika, który stracił dużo pieniędzy, ale nabył za to doświadczenia. Pastor chrześniaka swego czule uściskał i radził mu, ażeby wstąpił w ślady jego syna Józefa, który wciąż pracuje i pracować myśli do końca życia.

Ferdynand odpowiedział, że istotnie tylko praca nadaje człowiekowi racyę bytu w społeczeństwie, i że on dlatego był nieco trzpiotowatym dotychczas, ponieważ spędził młodość wśród narodu, który chełpi się lekkomyślnością i próżniactwem. Dodał w końcu, że jeden Anglik robi tyle, ile dwóch Francuzów albo trzech Niemców, i że z tego powodu on, Ferdynand, nabrał w ostatnich czasach wielkiego szacunku dla Anglików.

Stary Adler był zdumiony powagą, szczerością i siłą przekonań syna, a Böhme zauważył, że młode piwko musi się wyszumieć i że korzystna zmiana, jaką swojem doświadczonem okiem spostrzega w Ferdynandzie, warta jest więcej nawet, aniżeli siedmdziesiąt kilka tysięcy rubli.

Po uroczystych przemówieniach, pastor, jego żona i przyjaciel zasiedli do butelki reńskiego wina i poczęli rozmawiać o dzieciach.

— Wiesz, miły Gotliebie — mówił Böhme — że zaczynam podziwiać Ferdynanda. Z tego, powiem ci, wietrznika wyrobił się, jak widzę, prawdziwy mąż, *verus vir*. Sąd o rzeczach ma wytrawny, samopoznanie także, — zasady zdrowe...

— O tak! — potwierdziła pastorowa — on mi całkiem przypomina naszego Józia. Czy pamiętasz ojcze, że Józio, jak był zeszłego roku na wakacyach, mówił o Anglikach zupełnie to samo, co Ferdynand? Poczciwe dziecko!...

I dobra, szczupła żona duchownego westchnęła, poprawiając stanik czarnej sukni, szytej, zdaje się, w przewidywaniu lepszej tuszy.

Tymczasem Ferdynand spacerował po ogrodzie z ładną Annetą, ośmnastoletnią córką państwa Böhme. Oboje znali się od dziecka i młoda panna życzliwie, a nawet z zapałem, powitała dawno niewidzianego towarzysza. Chodzili z godzinę, ale że dzień był gorący, Anneta dostała widać nagłego bólu głowy i poszła do swego pokoiku, a Ferdynand wrócił do kółka starszych. Tym razem mówił niewiele, był skwaszony, czemu nikt się nie dziwił (najmniej zaś oboje pastorowstwo), ponieważ młodemu milszem jest towarzystwo ładnej panienki, aniżeli najczcigodniejszych starców.

Gdy Adlerowie wrócili do siebie, Ferdynand powiedział ojcu, że musi jutro jechać do Warszawy.

— Po co? — krzyknął ojciec. — Czyby ci się chciało w ciągu ośmiu godzin dom sprzykrzył?

— Ależ bynajmniej! Niech jednak papa zwróci uwagę, że potrzebuję bielizny, ubrania, a wreszcie powozu, w którymbym mógł składać wizyty sąsiadom.

Ojca wszelako nie przekonały te dowody. Powiedział, że do Warszawy pojedzie gospodyni po bieliznę, i że o powóz on sam napisze do znajomego fabrykanta. Z garderobą było nieco trudniej; postanowiono jednak wysłać do krawca garnitur frakowy i według niego wybrać co potrzeba.

Ferdynand skwasił się jeszcze bardziej.

— Czy masz papa choć aby jakiego wierzchowca na stajni?

(Ciąg dalszy nastąpi).

na robotnikach swoich oświadczenie, że im jest lepiej, niż w innych browarach. Robotnicy odmówili swych podpisów.

W ostatniej chwili nawiązał zarząd browaru rokowania z komisyą zawodową, celem zniesienia bojkotu.

Dnia 17 bm. przyszła do skutku ugoda. Zarząd poczynił znaczne ustępstwa na rzecz robotników, wobec czego **bojkot został zniesiony**. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Protest.

Teatrzyk letni krakowski przyniósł we wtorek „sztukę“ pt. „Kusiciele Ludu“. Ma to być niby współczesny obraz obyczajowy z życia ludu krakowskiego. „Sztukę“ napisał urzędnik ck. prokuratoryi Kalitowski, używający pseudonimu „Teodor Smolarz“, znanego zresztą z najbardziej idyotycznych, iście częstochowskich rymów.

Na pierwszem przedstawieniu zjawił się cały „świat urzędniczy, aby podziwiać i oklaskami obdarzyć swego... śmiałego kolegę, który potrafił dostać się na deski teatralne.

Wprawdzie wtajemniczeni wyjaśniają dokładnie, dlaczego „sztuka“ Kalitowskiego ujrzała światło lampek teatru p. Reckiego. Oto ten ostatni stara się podobno o subwencyą, więc musiał się liczyć zapewne z urzędnikiem sądowym, — i „sztuka“, której teatr miejski grać nie chciał, pokazała się w parku krakowskim. Wkrótce też doczekamy się zapewne, że dyrektor policyi lub delegat namiestnictwa napiszą coś podobnego i „sztuki“ ich z pewnością będą przedstawione!...

A pisać gotowi z tych samych powodów, co i urzędnik prokuratoryi Kalitowski. Oto nie mogąc — pomimo gorących chęci — zamknąć wszystkich socyalistów do kozy, próbuje „Smolarz“ obryzgać ich błotem w sposób tak nikczemny, brudny i pozbawiony wszelkiej iskry talentu, że doprawdy publiczność krakowska miała racyę, gdy na drugiem przedstawieniu w środę, wygwizdała autora i kazała przerwać to wstrętne widowisko.

„Smolarz“ przedstawia młodego socyalistę, jako ostatniego łotra, który namawia chłopów do podpalania, rozboju i kradzieży, a wszystko w imię nibyto zasad partyi socyalnodemokratycznej!!

Zniewagi te i nienawistne obelgi i rzucane na setki tysięcy ludzi pracy, podła ta „robota“ sceniczna, napisana w tonie obłudnego moralisty w mundurze biurokraty pogardzającego chłopem, zostały też przez robotników krakowskich w środę tak dosadnie napiętnowane, że autor może się uważać śmiało za spoliczkowanego przez robotników.

„Sztukę“ Smolarza przerwano. Ale chodzą wieści, że p. Laskowski każe ją grać napowrót na złość publiczności! Nie jesteśmy jeszcze w Rosyi, gdzie wszystko reguluje policyant, jeszcze dzięki Bogu tak źle nie jest z Krakowem, aby na komendę ck. starosty oklaskiwano „sztukę“ c. k. prokuratora; dopóki nie poprzebierają szpiclów itp. indywidua za „publiczność“, dopóty każdy uczciwy człowiek wygwizda aktorów, grających tę ohydę Smolarza. Wygwizda, bo żaden nie przemoże swego wstrętu.

Panu Reckiemu może miła subwencya, ale po środowym proteście powinna jemu i artystom być miłą i własna skóra, bo publiczność była do żywego podrażniona i oburzona. A ten chłystek teatralny, ucharakteryzowany jako „socyalista“ na scenie także się może spotkać z nauczką, nad czembyśmy szczerze ubolewali, bo nie wiemy doprawdy czego w danym wypadku więcej: idyotyzmu, czy złośliwości?

Krótko i węzłowato: „sztuka została“ wygwizdaną; niechaj więc policya i Laskowski publiczności nie nagabują „sztuką“ prokuratora! Odpowiedzialność bowiem za przyszłość na nichby spadła.

Zresztą zobaczy p. Recki, czy zrobi na niej „interes“..

Towarzysze!

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Nędza mieszkaniowa w Krakowie.

Zmiana kwartału, to zmiana także pomieszkań, to okres pełen boleści i najstraszniejszych nieraz ciosów dla biednych dzieci proletaryatu.

Nędzarz wyrobnik dzienny, murarz, ceglarz lub drobny majsterek albo mały urzędniczyna już w zwykłych warunkach z drżeniem serca i nieokreśloną obawą myśli zawsze o swoim gospodarzu; obawa ta rośnie w miarę tego, jak się zbliża koniec miesiąca, kiedy będzie trzeba pójść z czynszem do niego i oko w oko zetknąć się z wszechmocnym! Nigdy bowiem nie ma pewności, czy gospodarz nie podwyższy czynszu, czy nie wypowie mieszkania niespodziewanie bez najmniejszej rozumnej przyczyny, albo dlatego, że za dużo jest dzieci i t. p. I słuszną jest ta obawa: chodzi bowiem nietylko o koszta przenoszenia się, ale też i o to, że w Krakowie jest niesłychanie trudno znaleźć pomieszkanie odpowiednie dla rodziny robotniczej. Maleńki pokoiczek z oknami na podwórze i to pod gankiem, z wejściem tuż obok kanału lub kloaki kosztuje w śródmieściu **8** do **10** złr. a nawet **12** złr. miesięcznie. Na przedmieściach są te pomieszkania o jeden lub dwa reńskie tańsze, ale też odpowiednio gorsze — bardziej wilgotne, zaduszne i ciemne. Pomieszkań średnich: jeden pokój z kuchnią lub dwa pokoje niema wcale!! Za to wspaniałych apartamentów o sześciu salonach i t. d., które kosztują rocznie 700 do 1000 złr. liczymy w ubogim Krakowie na setki wprost. Dziesiątki takich pomieszkań stoją większą część roku... do wynajęcia! Gorzej, jeżeli się zbliża pierwszy, a tu niema grosza na zapłacenie czynszu. Wtenczas już tygodniami całemi ciężka troska i niepokój spędza sen z oczu takich nieszczęśliwych. Dla robotnika krakowskiego najgorszą jest właśnie wiosenna zmiana kwartału. Długa zima z swojemi mrozami i nieskończenie długiemi nocami, zupełnym brakiem pracy i złem powietrzem, które z Krakowa — wskutek mądrej gospodarki ojców miasta, pamiętających o teatrze, o odbudowaniu Wawelu, o wyścigach i t. p. fidrygałkach a zapominających o kanalizacyi, o zdrowej wodzie i dostarczaniu taniej żywności dla ludu i t. d. — robi formalną siedzibę rozmaitych chorób zaraźliwych, wycieńcza znaczną część ludności robotniczej do tego stopnia z wszelkich zasobów materyalnych, że mało który zdobywa się na to, aby zapłacić komorne za luty i marzec. Nikt co prawda darmo mieszkać nie chce. Każdy radby pozostał dalej i zapłacił zaległe czynsze później, jak się robota ruszy i będzie zarobek. Tymczasem panowie kamienicznicy ani myślą czekać! Pewni, że każdej chwili dostaną nowych lokatorów, uzbrojeni sądowem wypowiedzeniem, przychodzą w asystencyi władzy i stają z groźną miną przed progiem takich biedaków. I wówczas rozgrywają się najtragiczniejsze, ale też i najbardziej wstrząsające i — mówmy otwarcie — najbardziej wstrętne, wprost oburzające sceny, jakiemi dzisiejszy porządek darzy społeczność. Całe rodziny, wraz z dzieciarnią, kilkumiesięcznemi niemowlętami znajdują się naraz na bruku... Kupa gratów, kilka potłuczonych garnków i kolebka drewniana, oto całe mienie tych nędzarzy. I to ich całe mienie i ten majątek ich znajduje się nagle wśród błota, na deszczu, bez nadziei, że będzie mógł być rychło uprzątniętym w bezpieczne miejsce — do jakiejś ciemnej i zadusznej nory.

W Krakowie niema bowiem tanich pomieszkań robotniczych! Ach, ale jest za to *Wawel!* Cieszmy się! Na *Wawel* dała Kasa oszczędności 40.000 złr., zbierają po całym kraju, kraj z funduszów podatkowych ma dać miliony na wybudowanie koszarów dla wojska a *Wawel* będzie odnowiony i podniesiony napowrót do świetności królewskiej... przepraszam, nie królewskiej już, lecz cesarskiej rezydencyi.

Tymczasem jednak tanich pomieszkań robotniczych nie ma i nie będzie. Tymczasem brzuchaci kamienicznicy wyrzucają i będą nadal wyrzucali przy pomocy policyi i egzekutorów sądowych — kolebki biednych dzieci proletaryatu na błoto i na chłód kwietniowy.

Niech żyje burżuazyjny ład społeczny!

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Administracya „Naprzodu“ otwarta codziennie od godz. 9 rano do 1 w południe i od 5 do 9 wieczorem, w niedziele i święta tylko od 9 do 1. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od 7 do 9 wieczorem, w niedziele i święta tylko od 11 do 1. W tychsamych godzinach urzęduje też sekretaryat. Skarbnik partyjny urzęduje codziennie od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

W czasie Zielonych Świąt obradowało kilka kongresów robotniczych. Oprócz kongresu austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu i polskich socyalistów z zaboru pruskiego w Berlinie odbył się kongres węgierskiej socyalnej demokracyi w Budapeszcie, który został rozwiązany przez policyą i międzynarodowy kongres górników w Londynie. Dla braku miejsca pomówimy o tych kongresach obszerniej w następnym numerze.

Procesy. Dnia 15 bm. odbył się proces przeciw tow. Radwankowi i Czakiemu o przekroczenie z § 2 ust. o zgrom. i § 23 ust. pras. Przekroczenia te mieli oskarżeni popełnić 10 marca b. r. na zgromadzeniu w Zabierzowie. Po przesłuchaniu świadków uwolnił sąd obu oskarżonych.

Pismak o trywialnych manierach i zupełnym braku talentu popisuje się „sztuką“ swoją p. t. „Kusiciele ludu“ w krakowskim parku. Prowokowanie to uczciwych ludzi przy pomocy teatrzyków może się bardzo smutnie dła niektórych bandytów publicystycznych zakończyć....

W każdym razie klasa pracująca miasta Krakowa ureguluje odpowiednio do tego swoje stosunki z teatrzykiem w parku!

W fabrycznej kasie chorych miejskiej gazowni w Krakowie zdefraudował kasyer Otto Bischoff, buchalter gazowni, kilka tysięcy złr. Oto owoce rządów niepowołanych indywiduów w robotniczych instytucyach, których robotnicy sami nie opanowali. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, gdy śledztwo wykryje szczegóły.

Budapeszt. Robotnicy ceglarscy w Budapeszcie wydali odezwę w 3 tysiącach do robotników niezorganizowanych, celem powołania ich do organizacyi. Odezwę tą rozdawali bez żadnych przeszkód na placach targowych w mieście. Na jednej cegielni „Gründolfa“, która przynależy do gminy Pomas, dyrekcya denuncyowała żandarmom 4 towarzyszów, że mają u siebie jakieś socyalistyczne papiery. Żandarmi dokonali rewizyi i znaleźli u towarzyszy: Józefa Lipki, Antoniego Mrozka, Piotra Bafijaka i Józefa Gunowicza 30 odezw. Natychmiast tych towarzyszów aresztowali i osadzili w gminnym areszcie, gdzie bez protokołu siedzieli 12 godzin. Stamtąd okutych w kajdany zapędzili pod eskortą do głównego kryminału w Peszcie, gdzie znów siedzieli 24 godzin. Sędzia po przeczytaniu odezwy ostro zganił żandarmów, że bez żadnego powodu aresztowali biednych robotników i narazili ich na stratę, socyaliści idą drogą legalną, a odezwa nic takiego nie zawiera, coby się mogło sprzeciwiać ustawom. Towarzyszów uwolniono, a sędzia zrobił im uwagę, żeby się nie dali krzywdzić fabrykantom, aby nadużycia przedstawiali w urzędzie gminnym, a jeśli tam nie odniesie skutku, żeby się zgłosili do niego.

Odezwa napisana w prostych słowach zrobiła wielkie wrażenie na nieświadomych robotników i powołała ich do organizacyi.

Dnia 13 popoł. odbyliśmy polsko-słowackie zgromadzenie na Steinbruchu z porządkiem dziennym: Sprawozdanie delegatów z kongresu i organizacya ceglarskich robotników. Do obu punktów referowali tow. Borkowski i Kubit po polsku, tow. Tupi i Szweni po słowacku.

Pomimo dalekiej drogi z cegielni na miejsce zgromadzenia i strasznego skwaru słonecznego przeszło 1000 robotników brało udział na tem zgromadzeniu.

Delegaci z kongresu zdali sprawozdanie oznajmiające, że sprawa słowackich organizacyj była przedstawiona kongresowi, który aklamacyjnie przyjął nasz wniosek, aby w zarządzie partyjnym był jeden Słowak. Przy wyborze nowego zarządu partyjnego przeszedł jeden Słowak, tow. Gustaw Szweni.

Po odśpiewaniu „Na zdar soudruzy“ i pieśni pracy, robotnicy rozeszli się z otuchą.

Odpowiedzi Redakcyi.

Swoi w Krakowie. Upraszamy przyjść do naszej redakcyi celem dokładnego porozumienia się co do owego kartelu. Może da się coś zrobić, ale list niejasny.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie poselskie złoży tow. Ignacy Daszyński na zgromadzeniu w Podgórzu w piątek dnia 18 bm. o godzinie 7 wieczór w sali ratuszowej.

Wzywamy tych towarzyszy, którzy wzięli bloki wyborcze, do oddania tychże jak najprędzej!

„NAPRZÓD“

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w Krakowie w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . .	złr. 3.60	Rocznie . .	złr. 3·—
Półrocznie .	„ 1·80	Półrocznie .	„ 1·50
Kwartalnie .	„ —·90	Kwartalnie .	„ —·75
Miesięcznie .	„ —·30	Miesięcznie .	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . .	7 marek	Rocznie .	10 franków

Pojedyńczy numer kosztuje 7 ct.

Redakcya i administracya: **Floryańska 55.**